Ner. 283. ROK 1843. WTOREK 12 GRUDNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

IMIONA RZYMSKIE. Jutro Łucyi i Otolii.

IMIONA SŁAWIAŃSKIE. Jutro Wolimir.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Barometr do 0° Reaumura w miarze Paryzkiej	Stopień ciepła podług Reaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowiętrzne i różne uwagi
9	6	27 0, 539	+ 1, 7	2, 25	Pł.Zachodni Wicher	Chmury	w nocy deszcz i wicher grad o 10 g. grad ze śniegiem. Snieg
	2	1, 189	1, 0	1, 65	,, Wicher	Pochmurno	
	10	3, 232	1, 5	1, 84	,, mocny	,,	
10	6	4, 5 9	1, 0	1, 79	PPn. Zachodni słaby	Chmurno	Snieg
	2	6, 2 7	1, 1	1, 72	Pn. Wschodni średni	Chmury	
	10	7, 994	0, 3	1, 92	PPł. Zachodni słaby	,,	Snieg

Część Urzędowa.

Nro 114.

TRYBUNAŁ.

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Wzywa mających prawo do massy Antoniego Minden z kwoty złp. 56 gr. 8 w bankocetlach Wiedeńskich w depozycie sądowym złożonej, składającej się, aby się po odbiór tejże z dostatecznemi dowodami w zakresie 3 miesięcy do Trybunału zgłosili pod rygorem postąpienia z massą tą jako bezdziedziczną.

Kraków d. 20 Października 1843 r.

Sędzia Prezydujący.

Dymidowicz

(3r.) Sekr. *Lasocki*

NOTARYUSZ PUBLICZNY

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do publicznej wiadomości, iż na żądanie WW. Józefy Lipińskiej wdowy, Leopolda Lipińskiego, Piotra Lipińskiego i Józefy Lipińskiej panny współwłaścicieli domu pod L. 499 w rynku M. Krakowa w gminie IV. położonego, dom tenże przez publiczną licytacyą podług warunków aktem urzędowym na dniu 19 Października 1843 r. w tym samym notaryacie zeznanym, ustanowionych, sprzedanym zostanie.

Warunki zaś téj sprzedaży są następujące:

1) Cena szacunkowa domu N. 499 w gminie IV. M. Krakowa stojącego, na pierwsze wywołanie jest 80,000 złp.

2) Chęć licytowania mający, złoży *vadium* w summie 8000 złp. od którego składania wszyscy współwłaściciele domu tego są wolni.

3) Najwięcéj ofiarujący licytant otrzyma przyznanie własności, i w dni 10 po ukończonéj licytacyi złoży w kancellaryi notaryusza licytacyą odbywającego na rachunek szacunku summę 12,000 złp., summa ta 12,000 złp. jak i *vadium* 8,000 złp., łącznie 20,000 złp. zostaną w ręku sprzedających jako rękojmia na dotrzymanie kupna z strony kupującego, bez żądania od téj summy procentu, resztę zaś wylicytowanego szacunku zapłaci kupujący również w kancellaryi pomienionego notaryusza w dniu 3 Stycznia 1845 r. również bez procentu, a to po potrąceniu ciężarów hypotecznych i podatków rządowych jakie by się należnemi być

okazały, a wtedy dopiero tytuł hypoteczny właściciela uzyska.

4) Posiadanie zalicytowanego domu i dochody z niego odbierze kupujący z dniem 1 Stycznia 1845 r. zastrzegając termin dni 8 rumacyi dla teraźniejszych właścicieli, i dla tego, aż do tego terminu nie będzie mógł czynić żadnych reparacyj, któreby uszczerbek w dochodach z szkodą sprzedających za sobą pociągać mogły.

5) Ponieważ na domu sprzedać się mającym ciążą kaucye, o ile te przeto niezostaną wyextabulowane, o tyle z szacunku kupujący przy sobie zatrzyma, i od tak zatrzymanych summ, procent po 5/100 rocznie *decursive* opłacać będzie sprzedającym, kapitały zaś złoży o tyle, o ile kaucye wyextabulowane zostaną, za wypowiedzeniem 3miesięcznem.

6) Niedopełniający warunku 3 utraci summy na rachunek szacunku zaliczone bez żadnéj z tąd do sprzedających pretensyi.

7) Jeżeliby w dni 8 po licytacyi ktokolwiek 1/4 część wylicytowanego szacunku, nad summę już wylicytowaną zaofiarował i w kancellaryi notaryusza licytacyą odbywającego złożył, dalsza licytacya między ostatnim przy kupnie utrzymującym się, a 1/4 część szacunku składającym, kontynuowaną będzie.

8) Nabywca opłaci stępel szacunkowy od nabycia, i koszta extraktu przyznania własności.

9) Termin do téj licytacyi wyznaczony jest na dzień 15 Maja 1844 r. godzinę 9 rano w kancellaryi notaryusza Sebastyana Korytowskiego w Krakowie przy ulicy Grodzkiéj w domu pod L. 84/5 utrzymywanéj.

Wzywają się zarazem wszyscy prawa rzeczowe na sprzedać się mającym domu posiadający, ażeby na oznaczonym terminie takowe zaprodukowali, a to pod prekluzyą tychże praw.

Sebastyan *Korytowski.*

Wiadomości zagraniczne.

— *Paryż 22 Listopada.* —

Hr. Molé przesłał do zamieszczenia w kilku dziennikach pismo, w którem zbija ogłoszoną przez różne dzienniki wieść, jakoby za kilka dni udać się miał do Anglii. Oświadcza on, że nie miał nawet zamiaru opuścić Paryża, a tem bardziéj przedsiębrać podróż do Anglii.

Hr. Bresson nowy poseł francuzki przy dworze madryckim, dopiero jutro wyjechać ma do Hiszpanii.

Xżę Polignac sądził, że wezwaniu ministra spraw wewnętrznych, aby opuścił Paryż, nie powinien zadosyć uczynić. Marszałek Sebastiani, który przez swą małżonkę jest spokrewniony z xciem Polignac, wstawił się do ministra, aby cofnął rozkaz; ale, jak się zdaje, bezskutecznie. Xżę Polignac jest już w podeszłym wieku i nie zajmuje się bynajmniéj polityką. Przybył do Paryża jedynie, aby zimę przepędzić na łonie familii Roku przeszłego był w Paryżu, aby się znajdować na zaślubinach syna swego z panną Crillon, i dość długi czas tu bawił, nie będąc przez nikogo niepokojonym. Xżę Polignac sprzedał wszystkie swoje posiadłości we Francyi i zdaje się, że na zawsze osiadł w Bawaryi.

Niedawno temu jak *Moniteur* ogłosił długi raport jenerała Bugeaud, w którym jeneralny gubernator twierdził, że nakoniec wszystko mu dowodzi, iż Abd el Kader przywiedziony został do ostateczności, i opuszczony jest od swoich. Zaledwie raport jego nadszedł do Paryża, gdy się dowiadujemy o ujściu Agi Tlemcenu, mianowanego przez Francyą. Ten Aga uszedł z całem pokoleniem na ziemię marokańską, popełniwszy pierwéj kilka rabunków. Gdy zaś podobny przykład jest zaraźliwy, trzeba się spodziewać, że wkrótce usłyszymy o nowem powszechnem powstaniu od strony kraju marokańskiego.

Koszta budowy kanału, mającego połączyć rzekę Saonę z Mozelą, a tem samem m. śród ziemne z niemieckiem, wynoszą 36 mil. fr.

W przeszłym tygodniu wysłano z Metz do Algieru bateryę artyleryi i 500 inżenierów.

Pan Teste otrzymał dziś od wysłanego do Anglii inżeniera Mallet pierwszy raport o atmosferycznéj kolei żelaznéj z Kingstown do Dalkey, w którym oświadcza się bardzo korzystnie za tym nowym systemem.

-- *Bruxella 24 Listopada.* —

Na wczorajszem posiedzeniu izby reprezentantów, minister wojny przedstawił projekt do prawa, żądający dla swego wydziału dodatkowego kredytu 2,700,000 fr. Izba przekazała ten projekt sekcyi centralnéj, zajmującéj się roztrząsaniem budżetu wojennego.

Antoni van Halen, jenerał w służbie hiszpańskiéj, kazał onegdaj w Antwerpii przenieść effekta swoje na stojący tamże bryg hiszpański *Ardoez Apostol*; z tego wnoszą, że chce wrócic do Hiszpanii.

Minister budowli publicznych polecił dwom inżenierom udać się do Irlandyi, w celu obeznania się z nowym systemem atmosferycznych

kolei żelaznych, który dla Belgii szczególnie okazałby się korzystnym.

— *Londyn 22 Listopada.* —

W *Morning Herald* czytamy: Dowiadujemy się od naszego korrespondenta z Paryża, że mianowanie lorda William Harvey sekretarzem poselstwa przy dworze francuzkim, sprawiło wielkie zadowolenie w towarzystwach dyplomatycznych w Paryżu. Dokładna znajomość polityki stałego lądu, jaką lord William nabył w czasie swego długiego pobytu w Wiedniu, i znajomość interessów hiszpańskich nabyta w Madrycie, gdzie był dotąd sekretarzem poselstwa, czynią go zdolnym do sprawowania powierzonych mu czynności w wielkiem środkowem kole polityki europejskiéj, gdzie sprawy wschodu i Hiszpanii nie omieszkają być przedmiotem stałych rozpraw.

Podróż królowéj Wiktoryi do Drayton-Manor, dla odwiedzenia p. Peel w jego posiadłości wiejskiéj, postanowiona jest na dzień 28 b. m.

P. Trapp, siodlarz tutejszy, ukończył właśnie pyszny rzęd na konia dla królowéj portugalskiéj. Uzda i siodło są bogato pokryte srebrem i ozdobami wyobrażającemi herby portugalskie z koronami królewskiemi także srebrnemi. Głowa przyozdobiona jest piórami białemi niebieskiemi i czerwonemi. Opuszki u siodła są z pysznego karmazynowego aksamitu, i przyozdobione srebrnemi galonami. Wartość tego rzędu oceniają na 2000 f. st. (84,000 złp.)

Rozmaitości.

Żeglarz napowietrzny.

(Dokończenie.)

Ja z równym pośpiechem, aby go na inne myśli naprowadzić i pobudzić do litości, odrzekłem posępnie.

»Mam żonę i dziewięcioro małych dziatek, które jeżeli ja umrę, zostaną sierotami bez chleba i opieki.»

»Ha, ha! Ja mam żon 300 i 5000 dzieci zawołał z piekielnym wskroś przenikającym szyderczym śmiechem.

»Gdyby mi twój ciężar niezawadzał, byłbym już dawno powitał moją rodzinę.

Do stu piorunów, odrzekłem, chcąc go tą myślą zająć. »Masz jak widzę, liczną rodzinę. Gdzież ona mieszka?.

»Na xiężycu, tam teraz jadę, byłbym już dawno tam stanął, gdybym tylko sam jechał... a teraz... precz mi z tąd!»

To mówiąc, rzucił się na mnie z całą gwałtownością.

W samejże chwili tego opowiadania, nasz powóz pocztowy uderzył o coś tak mocno, że aż nami rzucił. Jedno koło zaczepiło się o ciężko-ładowną brykę, i nie minęła jedna sekunda, a jużeśmy wywróciwszy się; leżeli wszyscy w przygościńcowym rowie pełnym mułu i kału:

Szczęściem że nie doznaliśmy żadnego znaczne go uszkodzenia, tylko nasz żeglarz napowietrzny dostał lekkiego guza na głowie, przez co w opowiadaniu jego zaszła kilko-godzinna przerwa.

Po naprawieniu powozu, wsiedliśmy znowu a nasz towarzysz z przewiązaną głową, zaczął rzecz swoją tak wieść daléj:

Właśnie gdy wywrót powozu przerwał moje opowiadanie, doszedłem był w mojéj powieści do téj chwili, gdzie ów szalony porwał się na mnie, aby mnie rzucił w niezmierzoną przepaść. Gdy się między nami walka na śmierć lub życie wszczęła, w tymże samym czasie jasna błyskawica ślepi nagle nasze źrenice. Balon przeciął elektryczną chmurę, a w mgnieniu oka rozwinęło się pod naszemi nogami wspaniałe widowisko piorunami gromnéj burzy. Zjawisko to sprawiło na moim szalonym towarzyszu mocne wrażenie, trwoga rozszczepiła jego dłonie, któremi mnie już był uchwycił. W tak straszliwéj chwili zbieram wszystkie zmysły w pomoc, udaję odwagę i przemawiam uroczystym głosem: «Mniemasz słaby śmiertelniku, że bez mojéj pomocy przebędziesz bezbrzeżny przestwór powietrza, że zakażesz bić gromom tak, jak ja w téj chwili nakazałem? Wiedz o tem: że cię chcę wyrwać z niewoli; jaką cię na ziemi uciemiężali, chcę cię zaprowadzić na łono twojéj rodziny, ale jeżeli słowo przemówisz, ześlę piorun na twoja głowę który cię w otchłań bez końca pogrąży! Nie wejdziesz w srebrne krainy xiężycowe, ale przepadniesz w czarnych przepaściach piekieł!»

Słowa te, których w każdym innym przypadku nie mógłbym był wyrzec bez głośnego śmiechu, zdawały się na umyśle mego szaleńca sprawić niejakie wrażenie. Wzrok jego dziki łagodniał widocznie, zdumiony wpatrywał się we mnie. Ja obawiając się, aby skutek mojéj wymowy nie przeminął, nie ufając mojéj wyższéj, czarodziejskiéj potędze, chwyciłem się środka bardziéj prozaicznego.

Miałem flaszkę rumu przy sobie. Podając ją memu złagodniałemu waryatowi. przemó-

wiłem znowu głosem uroczystym i nakazującym, aby pokosztował tego niebieskiego nektaru, który go w nowego przeistoczy człowieka. Mój towarzysz przychwycił się z pożądliwością, i duszkiem wypróżnił flaszę. Libacya ta nie mało skutkowała, bo zapadł wkrótce w sen głęboki. Zaledwie mój straszny przeciwnik oczy przymknął, już mu skrępowałem nogi i ręce sznurami, które w podobnéj podróży są zwykle na pogotowiu; omotałem go tak mocno, że się ledwie mógł ruszyć.

Chociaż ze strony mego szalonego towarzysza nie miałem się niczego więcéj obawiać, jednakże trwoga nie ustępowała z mojéj duszy. Z tak niezmierzonéj wysokości, bez balastu, jakże się w dół spuścić. Posiliłem się trochę, poczęści dla nabrania odwagi, poczęści dla zaspokojenia głodu, bo powietrze w górnych warstwach, niezmiernie zaostrza apetyt.

Jak się to skończy, sam nie wiedziałem, tą się tylko cieszyłem nadzieją że umrę nadzwyczajną śmiercią, i że moim skonem narobię w świecie więcéj hałasu, niż za mego życia. Smutna to wprawdzie była pociecha: ale innej w mojem położeniu nie było. Pomyślałem o mojéj matce i błagałem ją w duchu; aby przebaczyła memu szaleństwu, które ją ciężkiego smutku nabawić może. Z tem wszystkiem, mimo to, że nie miałem żadnéj nadziei jakiś tajemne przeczucie szeptało mi nieustannie, że jeszcze obacze ziemię.

Sród takich myśli; balon mój pruł ciągle mgliste, mokre warstwy powietrza, zdawało mi się, że nieustannie idzie do góry. Być może, że byłem w błędzie: ale nie mając w blizkości żadnego przedmiotu, do któregobym mógł był odnieść moje porównanie, byłem ciągle tej myśli. Przy bliższéj rozwadze ujrzałem, że balon na powierzchnéj stronie: utracił wiele ze swego połysku, że zwilgotniał gęstemi mgły tumanami. Nowa nadzieja wstąpiła we mnie. Jakoż ciężar balonu powiększony przez zwilgotnienie i przez krople rosy które na jego powierzchni zawisły, sprawił to, że gondala zaczęła się na dół spuszczać, i nie trwało godziny, ujrzałem znowu ziemię! Radość, która wtedy moje przepełniała serce, da się tylko porównać z tem uczuciem, z jakiem marynarz po długiéj, niebezpiecznéj podróży wita ląd stały.

Po niejakim czasie ujrzałem podemną miasto, Byłoto Löwen. Gondola moja szybowała już na jakie parę set stóp ponad szczytami domów, gdy mój obłąkaniec przebudziwszy się ze snu; zaczął się rzucać i gniewać za to, że go tak mocno spowito, iż się ruszyć nie może i miotał przeklęstwa, że nie widzi xiężyca.

«Gdziesz moje 5000 dzieci?»

»Tam oto, rzekłem wskazawszy na rynek miasta Löwen. gdzie się tłum ciekawych nazbiegał,

Daléj spieszniéj, zawołał, patrząc się na dół. »Niech po tak długiem niewidzeniu się, uścisnę moje małe dzialeczki.»

Również i ja nie miałem innego życzenia, jak tylko stanąć jak najprędzéj najukochanéj ziemi.

Nareszcie stało się zadość moim życzeniom! Balon spuścił się zwolna na rynek miasta. Ciekawy tłum mieszkańców zdziwił się nad napowietrznym statkiem, ale bardziéj jeszcze nad moim skrępowanym towarzyszem, który ciągle wołał: »Gdziesz moje 5,000 dzieci?»

Udałem się natychmiast do komendanta placu, i oddałem w jego opiekę mego towarzysza, który mnie takiéj śmiertelnéj nabawił trwogi.

Od owéjto podróży, nie korci mnie więcéj zwiedzać balonem niebieskich szlaków, i w wyborze towarzyszy podróżnych jestem bardziéj ostrożnym.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 10 do dnia 11 Grudnia.

Bontani Michał, Miroszewski August ob., Chyliński Stanisław ob., Buczkowski Jan, Szymakowski Ludwik, Broniewski Ignacy ob, Tarnawski Łukasz, Piotrowska Brygitta ob., Dobiesiewicz Mikołaj, Czechowska Pelagia ob, Srednicki Jan ob., Kosicki Baltazar ob, z Polski; — Pikusińska ob., Telatycka Henryka, z Galicyi.

Wyjechali z Krakowa

Dobięcki Wincenty, do Polski; — Rusco Bartłomiej do Pruss.